

HALLO, TU STALINGRAD!

W skarbcu stalingradzkiej Rady Miejskiej znajduje się ciekawa kolekcja: obok stalowego miecza króla angielskiego z napisem: „Mieszkańcom Stalingradu — twardym jak stal”, leży tarcza Negusa abisyńskiego i sztandar robotników norweskich, a dalej rozmaite dary z USA, Francji i wielu innych państw. Wszystko to są dary nadane jako wyraz uznania i podziwu dla bohaterskiego miasta.

Bitwa o Stalingrad zakończyła się zniszczeniem jednej z najsilniejszych armii niemieckich, była wyraźnym początkiem zagłady III Rzeszy, a więc przyniosła ocalenie całej Europy. Franklin Roosevelt, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych zaraz po zakończeniu tej wielkiej bitwy depeszerował do generalissimusa Stalina: „162 dni epickich walk o miasto, które na zawsze rozślawiły wasze imię i decydujące wasze zwycięstwo, które Amerykanie uroczystie obchodzą w dniu dzisiejszym, stanowić będą najpiękniejszą kartę historii w tej wojnie narodów zbratanych przeciw hitlerzomowi i jego zwolennikom”.

A Francuzi ślali do żołnierzy radzieckich entuzjastyczne, pełne uznania i zachwytu słowa: „Wasze dalekie miasto stało się naszym sztandarem, jest ono przykładem dla nas wszystkich”.

Nie było zakątką ziemi, gdzieby nazwa tego miasta nie kojarzyła się z pojęciem walki do ostatniej kropli krwi i bohaterstwa ponad ludzką miarę. Ze Stalingradem łączyli swoje na-

dzieje polscy partyzanci, powstańcy Tito w górach Jugosławii, francuski ruch oporu.

Od tego czy garstka bohaterów w płonącym mieście zdoła dość długo wytrzymać napór wojsk Paulusa zależały przecież losy już nie tylko ZSRR, ale Europy i całego świata...

Zwycięstwo pod Stalingradem było całkowite i zrodziło ono zwycięstwo berlińskie. — ostateczny pogrom hitlerzmu.

Ale Stalingrad... Stalingrad życiem prawie przypłacił to zwycięstwo. Pozostały z niego tylko ruiny, stopy gruzu na zwałonych fundamentach i sterzące tu i ówdzie szkielety spalonych budynków. Niemcy spalili lub wysadzili w powietrze 40 tys. domów.

Podobnie jak to było ze spaloną Warszawą zastanawiano się początkowo, czy odbudowa Stalingradu jest w ogóle możliwa i celowa i czy nie należy raczej wybudować nowego miasta na nowym miejscu...

Ale Stalingrad, pod którego murami dwukrotnie (bo i w r. 1918) rozstrzy-

gały się losy Związku Radzieckiego, był zbyt drogi dla całego kraju, aby łatwo można się było wyrzec myśli o jego odbudowie.

Zanim jeszcze umilkły działy, zanim zapadły jakieś decyzje w tej sprawie, samorzutnie stanęły do pracy ochotnicze grupy mieszkańców Stalingradu, a w ślad za nimi zaczęły działać wszystkie strony Związku Radzieckiego, uważając za honor dla siebie udział w odbudowie bohaterskiego miasta.

Najtrudniej było na początku. W pierwszym etapie robót, gdy robotnicy pracowali w halach bez ścian, gdy z maszyn zwisały sopły lodu a z gruzów wydobywano co dzień setki min i granatów. Mieszkańcy w namiotach i ocalałych wagonach kolejowych, na kłatkach schodowych: w piwnicach dosłownie o głodzie i głodzie i bez całego dachu nad głową.

Mięło pięć lat wnieścących niesamowitą i żmudną pracę, którą tak dobrze znają mieszkańcy zniszczonych miast Polski.

Cegła za cegłą, ulica za ulicą, dom za domem i choć wiele pozostało jeszcze do zrobienia, miasto — które zdawało się na wieki obrócone w gruz, żyje znów pełnią życia. (Odbudowano połowę ogólnej liczby domów mieszkalnych) Dymią kominy fabryk. Już pracują słynne stalingradzkie zakłady budowy traktorów i zakłady budowy maszyn „Barykady”, coraz to nowy oddział uruchamiany jest w zakładach metalurgicznych „Krasnyj Oktjabr”.

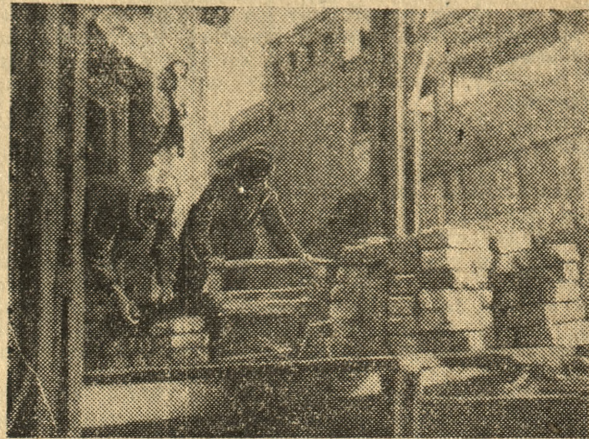
Czynne są teatry, zakłady naukowe. W parkach bawią się dzieci, po szerokich asfaltowych, śnieżnych jezdniach mkną samochody. Całe miasto jest już całkowicie oczyszczone ze zwał gruzu.

Postanowiono nie odbudowywać wiernie przedwojennego Stalingradu, ale — rozbudować go do rzędu największych miast ZSRR. Kiludziesięciu architektów z różnych stron kraju wspólnie z najwybitniejszymi inżynierami i rzeźbiarzami wzięło udział w opracowywaniu generalnego planu rozbudowy miasta.

Z republik południowych napływają w darze rośliny podzwrotnikowe, które upiększają parki i skwery Stalingradu.

Wybitni malarze, pisarze i muzycy tworzą dzieła sztuki specjalnie poświęcone uwiecznieniu epopei stalingradzkiej.

Stalingrad odbudowuje się z tą samą pasją, uporem i poświęceniem z jakim walczył. (m. g.)



Wojna jeszcze trwa... Mieszkańcy Stalingradu odbudowują zrujnowaną fabrykę (Rok 1943).



Stalingrad
w odbudowie

KONSTANTY SIMONOW

WYŁOM

Miasto zdobył korpus kawalerii
Błyskawicznym rajdem na zaplecze —
W magistracie poniemieckim śmieciem
Ordynansi rozpalają w piecach.

W telefonie dzięki wrzask, wariacki...
Gdzieś daleko złość się pieni krzykiem
To generał w Frankfurcie nad Odrą
Łaje głośnie w niemieckim języku.

Cichną wreszcie zachrypięte głosy,
Sieć z zapleczem oto już gotowa...
Zamiłki Frankfurt — poćcinane druty —
Hej, natychmiast łączyć sztab —
z Charkowem!

przełożył z rosyjskiego LUDOMIR RUBACH

Nasz pułkownik nie ma odpoczynku.
Bo telefon jęczy jak szalony —
„Niech to czort! Znow dzwonią nie
boszczyki

Z tamtej — jeszcze nie zdobytej strony!

Jeszcze nie wie niemiecki generał,
Kto w tym mieście stoi już obozem
Ze rozmawia z nim telefonicznie
Wąskooki przysadzisty kozak.

Drogą od południa przybyli do Kruszwicy w roku 963 biskupi misyjni i założyli tu pono swą rezydencję. Nie potwierdzają tego ściśle dane historyczne, ale fakty wskazują, że pierwszy kościół wzniesiono w obrębie murów zamkowych, a patronem jego był św. Wit w r. 1027 według kroniki wielkopolskiej tzw. Baszka — Mieszko II zapoczątkował budowę katedry pod wezwaniem św. Piotra i Pawła i ufundował w Kruszwicy biskupstwo. Piękna budowla romańska z ciosanego kamienia do czekała się naszych czasów i jest obecnie jednym z najczystszych i najcenniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce. Na zewnętrznych murach świątyni dostrzec można dwa ciekawe szczegóły: wykutą w kamieniu swastykę oraz wmurowaną w krawędź wieży głowę bożka słowiańskiego. Wewnątrz katedry jest 13 ołtarzy, a na środku głównej nawy starta płyta grobowa z rzeźbą kobiet wzniesioną w niszy, w której spoczywają zwłoki 5 prałatów kruszwickich. Na ścianach wiszą portrety biskupów: Jana Romanusa, Paulina Italusa, Baldwina Gallusa i Świdgera Germanusa.

W r. 1031 Otto Besprym zawiązał grodem nad Gopłem i podobno w mennis biskupiej wybił własną pieniądz. 65 lat później syn Hermana — Zbigniew — zbuntował się przeciwko ojcu i zbiegł na zamek kruszwicki. Stoczył tu krwawą bitwę z wojskami ojca, który po zwycięskim boju wydał miasto na rabunek i doszczętne spustoszenie. W r. 1159 biskup Onold przeniósł biskupstwo z Kruszwicy do Włocławka. W r. 1271 Bolesław Kaliski spalił drewniany zamek, by nie wydać go w ręce Pomoran. Dopiero Kazimierz Wielki

Jeden z wstrząsających fragmentów pełnego emocji filmu amerykańskiego pt. „Konwój”, przedstawiający rozbitków amerykańskiego transportowca na wzburzonych falach oceanu. Wypatrujących daremnie pomocy



Świat

Ilustrowany dodatek tygodniowy

Nr 6 Głosu Wielkopolskiego

TADEUSZ PASIKOWSKI

GRÓD NAD GOPŁEM*

Miasto promiennego switu

W gabinecie burmistrza Kruszwicy poznałem Maksymiliana Knolla. Starszy — posiadał pan, ubrany biednie lecz czysto, podał mi dłoń i spojrział w oczy z owym charakterystycznym wyrazem zaciekawienia, cechującym ludzi nie nawykłych do zawierania znajomości. W geście, jaki towarzyszył jego powitaniu, było coś z uszanowania, a zarazem nieufności, może nawet kompleks niższości. Od rucha ten stał się dla mnie zrozumiałym później — gdy Knoll opowiedział mi wiele szczegółów ze swego życia i gdy w pustych i zimnych salach kruszwickiego Muzeum Regionalnego, przed witrażem z archeologicznymi wykopaliskami dyskutowaliśmy o pierwszej stolicy Państwa Polskiego, o prasłowiańskich cmentarzach i o Gopłach — tym „Mare Polonorum”, którego łacińska nazwa wydaje nam się dzisiaj sztywnym, rzuconym w twarz narodowi, którego odnarto w ciągu wielu wieków od rzeczywistości wybrzeży morskich.

Knoll jest tylko skromnym urzędnikiem magistrackim — ot człowiek szary, pozbawiony jakiegokolwiek błysku, nie posiada ani maturo, ani tytułów, ale przecież zna go każde nieomal dziecko w Kruszwicy. Stary pan ma jedną tylko namiotność, ale ona właśnie zadecydowała o jego życiu i zainteresowaniach, jego istotnej pozabiorowej pracy i wypełnia mu każda wolna chwila. Jest nią prehistoria. Od wielu dziesiątek lat Maksymilian Knoll — kustosz muzealny — wędruje wzdłuż wybrzeży Gopła, szpera w chaszczach, dębnie, wesz, szuka i znajduje dokumenty historyczne, dowodzące, że ziemia po której stąpa, była od wieków domeną ludzi, rozkończonych w pracy i pokoju, ludzi gościnnych i bitnych — Słowian o modrych oczach i twardych dłońiach.

Za oknami zima pokryła świat białym kożuchem śniegu. Płaska tafla jeziora, ścięta mrozem, szkl się w blaskach słońca. Znikł gdzieś przeplach barw — świat upodobił się do białoczarnej fotografii i otulił tęskliwą zadumą. Tuż obok sterczy ponury pion „Myszej Wieży”, wokół której krąży kraczące wrony, a daleko po drugiej stronie Gopła, ostry szpic wieży katedralnej wymierzony jest w bezchmurne niebo. Dwa najcen-

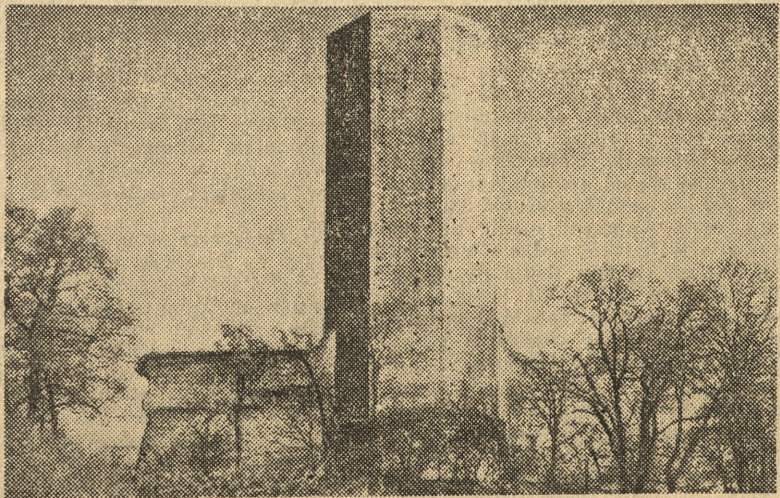
wodnych, chochlików i skierek — wszystko utonęło w mule na dnie jeziora i być może oplotło miłośnię kamienne posągi dawnych bogów — Swarozycza czy Światowida — stracone z cokołów i wylęczone z chrzmów przy głośnym lamencie kobiet i żerców. To działo się tysiąc lat temu.

Na wzgórzu kruszwickim drewniany gród książęcy rozbrzmiewa wówczas odgłosem uczt, harców i kłótni. W puszczech i na mokradłach warował zwierz, strwożony trąbieniem rogów myśliwskich i wściekłym ujadaniem ogarów. Na podgroziu toczyło się życie ciężkie, pracowite i ciche. Tam Popiel — tu Piast; książę i kmięć; bogactwo i niedza. Trudno z tego wyłuskać prawdę historyczną. Plemieniem Polan przewodzili wówczas książęta ze szczepu gnieźnieńskiego, na co prawdopodobnie spoglądał z zawiścią ambitny i możny szczerp poznański. Nagromadzone urazy wyładowały się w buncie poznaniańców przeciw władczym gnieźniarom, którego rezultatem było obalenie panujących Popielidów. Czy Piast był naprawdę kmięciem? Być może — chociaż historycy twierdzą również, że mógł być wysokim urzędnikiem na dworze Popiela i wychowywał dzieci książęce. W podjętym rokoszku rodzina Piasta odegrała niewątpliwie poważną rolę, a z nią razem cały szczerp kruszwicki. Zniekształcona przez wieki legenda o Popielu i Piastie przemieniła się w końcu w mit o dwu kraciowcu różnych charakterach — srogim księciu i dobrym rolniku-kołodzieju.

Z podań i baśni wyradzają się domysły o powstaniu herbu Kruszwicy. W różnych wiekach miasto pieczętowało się drzewem, owcem lub liściem gruszy. I tu znajdujemy wzmianczenie nazwy miejscowości. Kruszwa to to samo co grusza, a ta z kolei jest symbolem powstawania nowego życia, miłosno-radosnej idylli. Kruszwica to „Grusza Świata” — miasto promiennego switu, mające urosć w potężny bastion tworzącego się państwa.

Marzenia nie ziszcili się. Kruszwica pozostała małą miasteczkiem o wyboistych brukach, nędznych domkach, ogromnym rynku i roztraskanym dworcu. Ta degradacja jest dla wielu mieszkańców, a w szczególno-

ści dla Knolla, historycznym upośledzeniem. Dręczy go pytanie, dlaczego tak się stało? Gdy setki mizernych osad rozrosły się do miast — Kruszwica wegetowała niby wierzba płacząca na piasku, pochylona nad mogiłą. Dzisiaj Knoll grzebie w tym grobie, wydobywa z niego resztki zwłok, a głupcy śmieją się bezzwrotnie ze starca i niezręcznie kpią ze skorpurn i popielnic, w których do dzisiaj zachowały się resztki prochów po ich przaszczurach. Kto z nich wie, że stąpa po cmentarzysku? Jeden tylko kustosz prosi o postawienie tablicy na goplańskim półwyspie — Rzępowie — z wyjaśniającym napisem, że tu właśnie była jedna z pierwszych osad słowiańskich daleko przed wiekiem X.



Mysza Wieża nad Gopłem w Kruszwicy

niejsze zabytki, owiane baśniami o narodzeniu się Polski. W cieniu drzew, otaczających obie budowle, Knoll wielokrotnie szkicuje w swym mózgu obraz dawnego zamku i podgrodzia. W czasie wlotu nad jezioro, gdy o wieczornej porze szmerzące fale zasnuwa welon oparów, w rozognionej wyobraźni rodzą się wizje zamarych wierzew w boginki i nimfy wodne. W ciszy, jaka wówczas rozlewa się na wybrzeżu, dosłyszyc można plusk ryby, łapiącej owada i trzepot skrzydeł nurka w sitowiu. Czasami zdaje się, że w głębinach coś jęczy i zawodzi, albo chichocze śmiechem dzwiczającym jak świergot tajemniczych ptaków.

Nie ma już zjaw, wodników, Goplany, strojnej we wieniec z lilii

25-lecie Drużyny Harcerskiej w Krobi Jeszcze w przeddzień ucieczki mordowali

Rzadką uroczystość obchodzili Krobia w święto M. B. Gromniczej. W dniu tym bowiem przypada 25 rocznica założenia miejscowej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. M. Konopnickiej. Zjechały się z różnych stron założycielki Drużyny, aby wspomnieć te szczęśliwe lata, kiedy jako uczennice zabrały się z zapalem do zorganizowania, zbiorowej pracy nad sobą. Uroczyste nabożeństwo z kazaniem odprawił ks. prob. Jakubczak. Przy dźwiękach fanfar męskiej drużyny odbył się przemarsz do sali, gdzie w serdecznej atmosferze przy śniadaniu, odnawiano dawne przyjaźnie i dzielono się wspomnieniami.

Po południu odbyło się uroczyste spotkanie z bardzo uroczajnym programem. Poza referatem programowym przedstawicielki Chorągwi Gostyńskiej p. Bartlewiczówny, duże

zainteresowanie tłumnie zebranej publiczności wzbudziły przemówienia powitalne i życzenia oraz sprawozdanie p. Figasówny z 25-letniej działalności harcerki.

Zabawa sylwestrowa z wynikiem śmiertelnym

W Boleszynie pow. wolsztyńskiego urządziła młodzież na zakończenie roku zabawę sylwestrową. Przybyli na nią m. in. już w stanie podchmielnym 29-letni Jan Gawel, 23-letni Edward Gawel z Boleszyna oraz 26-letni Alojzy Nyga z Mariankowa. Edward Gawel znany z zaczepnego usposobienia wszczął awanturę z dwoma rówieśnikami. W pewnej chwili rozpoczęła się bójka, która przeniosła się

popularności wśród obywatelstwa Krobia była zabawa taneczna, na której bawiono się tłumnie i ochoczo aż do późnej nocy.

Niech dziesiątki tysięcy czystego zysku z tego dnia dadzą asumpt obecnej drużynie p. Zakównie do położenia podwalin pod przyszły Dom Ludowy, który się staje coraz bardziej palącą potrzebą Krobia.

Po zakończeniu śledztwa cała trójka powędrowała za kratki i wkrótce zasiądzie na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Poznaniu. (lc)

W dniach 26 i 27 stycznia 1948 r. miasto Nowy Tomyśl bardzo uroczystie obchodziło 3 rocznicę swojego wyzwolenia spod najszybszego hitlerowskiego Dni; te ludność szczególnie pamięta. Kiedy zdawało się, że miasto już nie zagraża, ostatnie oddziały specjalne SS przystąpiły do aresztowań. Dzięki ostrzeliwaniu miasta przez Armię Radziecką, SS-owcy zdążyli zamordować w ohydny sposób tylko 8 Polaków. Kilku ciężko ranić, zaś reszta wskutek zamieszania zdołała się szczęśliwie uratować. Był to dzień 26. 1. 45 roku. Nazajutrz tj. 27 stycznia wkroczyła do miasta Armia Czerwona przynosząc miastu ostateczną dawno wyczekiwą wolność.

W przeddzień rocznicy odbył się w godzinach wieczornych capstrzyk z udziałem młodzieży szkolnej, organizacji społecznych i partii politycznych. Na miejscu kaźni; hitlerowskiej urządzono apel pomordowanych i złożono wieniec po czym pochód udał się na cmentarz radziecki, gdzie również złożono piękny wieniec.

W dniu 27. 1. 48 odbyła się uroczysta msza św. odprawiona przez ks. Granopsa, w czasie której: Chór Kościelny pod dyr. ks. prob. Kosickiego wykonał mszę gregoriańską

W godzinach wieczornych odbyła się uroczysta akademii, na program której włożyły się przemówienia, deklamacje oraz występy chóru (wf)

KOBYLIN pow. Krośoszyn

Popularyzacja prawa. W ub. tygodniu w sali kina „Świt” wygłoszono w ramach akcji popularyzacji prawa 2 ciekawe referaty prawnicze, a mianowicie: „O prawie spadkowym” (mgr Przybylski z Krotoszyna) i „O publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu” (nacz. Sądu Grodzkiego z Krotoszyna p. Miedziński). Referatów wysłuchało około 200 osób, po czym udzielono szeregu porad prawnych. (c)

Kronika ostrowska

Adres redakcji i administracji: ul. Kościelna 9. Tel. 753.

Dyżury lekarzy: Nocny 7 bm. d. Chmiel, ul. Wrocławska 1; nocny 8 bm. dr Mikulska, ul. Kolejowa 15.

Z życia PPS. W dniu 2 lutego odbył się zorganizowany przez PPS wiec publiczny, w którym wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych i miejskich, oraz Związków Zawodowych. Przemówienia wygłosili posłowie Dobrowolski i Kowalski. Pierwszy omówił zagadnienia polityki zagranicznej, drugi zaś problem współpracy obu partii robotniczych i naszą sytuację gospodarczą. Wiec zgromadził dużą ilość publiczności, co dowodzi zainteresowania społeczeństwa problemami politycznymi.

Egzaminy dojrzałości. Ostatnio odbyły się w obecności wizytatora Kowalczyka egzaminy dojrzałości w Gimnazjum Kupieckim w Ostrowie. W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli: pp. dyr. gimnazjum Gniazdowski, oraz profesorowie Lutuskówna, Fabiańska i Radzówna. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Maria Świerkowska, Regina Spychalska, Antoni Szymonowski, Czesław Gulczyński, Aleksander Norcorcy, Irena Grzędzianka, Stefan Hyla, Tadeusz Rothkaehl, Bogna Szubertówna, Zbigniew Wójtowicz, Marian Nadstawek, Edward Spaleniak, Edward Kopka, Jadwiga Mikołajczykówna, Teresa Tyrówna, Kazimierz Gajewski, Daniela Handkówna, Irena Teresa Grzędzianka i Mieczysław Cempel.

„Człowiek który szukał śmierci” w teatrze Miejskim w Gnieźnie

Rumuński komediopisarz Wiktor Eftimiu napisał doskonałą rzecz, obrazującą życie małego miasteczka. Komedia „Człowiek który szukał śmierci” jest właściwie dosyć ciężką satyrą na stęsknieni malomiasteczkowe współczesnej Rumunii. Niemniej jednak przeniesiona na grunt polski w przekładzie Janiny Morawskiej stanowi satyrę i na nasze przedwojenne, a w pewnej mierze i obecne stosunki w małych miasteczkach prowincjonalnych.

Bo o cóż tu chodzi? O zajęcie stanowiska burmistrza w mieście powiatowym. Walczy o to dwóch ludzi-snobów. Jeden i drugi nie posiada odpowiednich kwalifikacji, ale każdy ma wygórowane ambicje. Z jednej strony komiczna postać handlarza win podnieconego przez człowieka, którego wyrzucił od śmierci samobójczej w nurtach rzeki, z drugiej stawia swoją kandydaturę poważny aptekarz. Handlarz win nadrabia miną i sztuczną pewnością siebie, lecz jego znajomość rzeczy wypukła się najlepiej w retorycznym pytaniu „co ja mam zrobić jak zostanę burmistrzem”.

W akcję wplecioną jest zresztą intryga miłosna. Syn aptekarza zakochany jest po uszy w córce handlarza win. Aptekarz warunkuje zgodę na małżeństwo cofnięciem kandydatury na burmistrza przez ojca dziewczyny. Stąd pomiędzy matką i córką a ojcem dochodzi nieomal do kłótni domowej. Starożytny Filimon podtrzymuje w uprzejmie uratowany przez niego od śmierci wólczy, a w rzeczywistości zaniedbany, lecz inteligentny człowiek.

Filimona, Leon Łabedzki stanął na wysokości zadania. Rolę domniemanego włóczęgi, uratowanego z topieli oddał z niezwykłym wyczuciem i swobodą Rafał Karwicz. Ci dwaj aktorzy z całego zespołu najlepiej i najnaturalniej czuli się na scenie. Każdy z miejsc mógł zauważyć, że włożyli w wykonanie rol wszystkie swoje siły. Interpretacja pierwszorzędna, a w swobodzie w mowie i w mimice. Odnosiło się wrażenie całkowitej naturalności przedstawionych typów.

Nie można tego powiedziec o reszcie wykonawców. Apteekarz (Marian Gołębiowski) mówił wprawdzie mądrze, lecz zbyt monotonicznie, zachowywał się dystyngowanie, lecz stanowczo za sztywno. Jego zaś syn, zakochany amant Zordz (Zenon Salita) mógłby raczej grać rolę jakiegoś pomnika — tak mało było w nim życia i ruchliwości, czego rola bezwzględnie wymagała. Gra dwu kobiet wespole: żony handlarza win Filimona (Maria Mikołajczakowa) i jej córki Alicji (Eugenia Frąszczakówna) pozostawiała wiele do życzenia. Zdaje się, że te role nie były szczęśliwie obsadzone. Tak doskonała w innych sztukach Frąszczakówna czuła się w roli zakochanej panienki widocznie nie-szczęśliwie, co odbiło się, rzecz prosta, ujemnie na całości. Rece, przed wszystkim rece. Nie wiedzieliśmy co z nimi zrobić (niektórzy mężczyźni również). Może tu jest i wina reżysera. Ponadto szwankowała pamięć. Sufler miał dużo roboty — słychać go było na powiecie sali. Dekoracje, przedstawiające malomiasteczkowe mieszkanie, w wykonaniu B. Podwojskiego — bardzo dobre.

W próbie oceny całości możemy stwierdzić, że publiczność bawiła się doskonale. Ludzie potrzebują przecież (zwłaszcza w karnawale) rozrywki, milej kulturalnej rozrywki. I to zadanie Komedia Eftimiu spełnia w całej rozciągłości. K. J.

PRAWO I ŻYCIE

P. Antonina — I Emerytura przysługująca Pani od daty uprawomocnienia się postanowienia sądowego o uznaniu męża za zmarłego.

2. Mienie pomieścił sprzedaje się przy zastosowaniu mnożnika 30. (norma).

P. W. J. k. Poznań — Sprawa kwalifikuje się do przedstawienia Starostwu Powiatowemu, referat rolnictwa i ref. rol. (dawniej Pow. Urząd Ziemiński).

P. M. — Adres Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych: Poznań, Plac Ratajskiego.

„Artystka”. Piszcie Pani: Posiadam tapczan, do którego przeniosły się pluskwy. Czy istnieje w Poznaniu firma, która meble zapluskowane odkaża? Tak. F-ma „Podkova” przy ul. Skarbowej 7 m. 5. Doskonalem środkiem jest także amerykański proszek na wszelkie owady DDT, który można kupić w drogeriach.

P. Jan Pniewski, Poznań — Obowiązek zapłaty podatku lokalowego na Panu nie ciąży, skoro nie jest Pan ani lokatorem

głównym, ani osobą wprowadzoną do mieszkania na mocy orzeczenia władzy kwaterunkowej. Stopa procentowa dla lokali mieszkalnych wynosi 100%, biorąc za podstawę opodatkowania roczny czynsz obliczony na podstawie komornego, przypadającego w sierpniu 1939. Zastosowanie stopy procentowej wyższej, skoro mieszkanie nawet w części nie jest używane na inne cele niż mieszkalne, jest nieuzasadnione.

P. Halina z Wildy — Koszt wstawienia okna, jako drobny wydatek, obciąża na tym bardziej, że w Panu własnym interesie leży zabezpieczenie okna.

Nr 1878 Babilom. Ponieważ nieruchomości, o której Pan wspomina zapisana jest na nazwisko pierwszej żony szwagra, dlatego kuzynka Pańska nie może z tego tytułu rościć sobie żadnych pretensji. Pozostałe kwestie wymagają wyczerpującego omówienia przez uzależnionego ramy naszego działu. Radzimy skorzystać z pośrednictwa adwokata lub notariusza.

†
Dnia 5 lutego 1948 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, śp.
inż. Zbigniew Hryniewiecki
Inspektor Lasów Państwowych
Okręgu Poznańskiego
Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w sobotę, dnia 7 lutego br. o godz. 10.45 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i współpracownika.
Pracownicy
Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu
3874

†
W czwartek, dnia 5 lutego 1948, zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach, nieodżałowana, śp.
Seweryna Izabella Michalska
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm., o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.
W śp. Zmarłej tracimy oddaną pracowniczkę i najlepszą koleżankę.
„ZGODA” Spółdzielnia Spożywców
z odpowiedzialnością udziałami w Poznaniu
3880

†
Dnia 5 lutego 1948 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, nasza ukochana córka i siostra, śp.
Seweryna Izabella Michalska
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie. Msza św. odprawiona zostanie w środę, dnia 11 bm., o godz. 6.30 w kościele Matki Boskiej Bolesnej, o czym zawiadamiają
w smutku pogrążeni
rodzice, siostry i brat
Poznań, Małeckiego 24 m. 3 3885
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

†
W trzecią rocznicę zgonu, naszej najukochańszej cioci, śp.
z Krzywskich
Marii Chwiłkowskiej
odprawiona zostanie za spój Jej duszy msza św. w niedzielę, dnia 8 lutego br., o godz. 8 w kościele Ks. Ks. Salezjanów przy ul. Wronieckiej.
Rodzina
3773

†
W dniu 50-jej rocznicy zawarcia związku małżeńskiego, śp.
Marcjanny i Adama Jesionowskich
odprawiona zostanie za spój Ich dusz msza św. w niedzielę, dnia 8 lutego 1948, o godzinie 9 w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.
3848

†
Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu kochanemu ojcu, śp.
Franciszkowi Ratajczakowi
jak również za okazane współczucie, złożone wieniec i kwiaty składamy serdeczne
Bóg zapłać!
3791 Córki i synowie

pisanie na maszynie
KURSY
KUPNO SPRZEDAŻ NAPRAWA
MASZYN BIUROWYCH
to także odbudowa kraju,
to sprawa zaufania
i specjalność firmy
PIOTR PIEPRZYCKI
POZNAŃ 61341
aleja Marcinkowskiego 26
naprzeciw poczty
tel. 25-62
przepisywanie

Uprzejmie donoszę, że z dniem 9. II. 1948 r. otwieram
Koncesjonowane przedsiębiorstwo
Samochodowo-Transportowe
Stefan Biedny, Poznań, ul. Kórnicka 79
tel. 23-89
Fachowa i rzetelna obsługa będą się starał w zupełności mych Szan. Klientów zadowolę.
Do dyspozycji własne magazyny
2a-43

Obowiązująca rejestracja akcji
(D. U. R. P. Nr. 22/47)
Domu Towarowego BRACIA JABŁKOWSCY S. A.
przeprowadza się w biurze spółki w Warszawie, ulica Bracka 25. Tamże udziela się wszelkich informacji, zarówno posiadaczom akcji jak i tym, którzy je utracili w czasie działań wojennych. — Termin rejestracji upływa 4. IV. 48 r.
2b-33

Wytwórci koszul męskich, bielizny damskiej, trykotażu i galanterii, materiałów tekstylnych
przedstawicielstwa
na Województwo Gdańskie z m. Bydgoszczą poszukuje dobrze znany i zaprowadzony we wszystkich powiatowych sklepach prywatnych i spółdzielniach na terenie przedstawiciel.
Oferty do Dziennika Bałtyckiego, Gdynia, ul. 10 Lutego pod „dobry kontakt handlowy.”
2b-46

Szkoła Przynależności Handlowego
I. STOPNIA z prawami państwowymi
M. Skrzypczak - Jaroszkiewiczowej
Poznań, plac Wolności 2
przyjmuje zapisy na półroczne kursy handlowe 3-mies. wyższe kursy księgowości wraz z prebitkową i 3-mies. stenografii i maszynopisma.
3793

Potrzebny kompletny motor w dobrym stanie 110-140 KM na ropę do samochodu ciężarowego.
Zgłoszenia względnie oferty kierować do Powiatowego Zarządu Drogowego w Ostrowie Wlkp. ul. Wrocławska 22.
2b-29

Największy wybór — Najniższe ceny
Wózki dziecięce - Łóżka metalowe
ZABAWKI - ROWERKI - SERDĄCZKI
WYROBY LUDOWE - GALANTERYJNE
Przemysł Ludowy
WŁAŚC. JULIAN DOŁSKI
POZNAŃ
27-GRUDNIA 10
TELEFONY 2406 i 1301

Wydział Powiatowy w Kępnie, woj. Poznańskie ogłasza
przetarg nieograniczony
na roboty instalacji centralnego ogrzewania w budynkach szpitala w Kępnie i Ostrzeszowie.
Ślepe kosztorysy można otrzymać za opłatą 100,— zł w Starostwie Pow. w Kępnie, ul. Kościuski nr 9 pokój 38, gdzie również są do wglądu w godzinach urzędowych projekty tychże robót.
Oferty do Dziennika Bałtyckiego, Gdynia, ul. 10 Lutego pod „dobry kontakt handlowy.”
Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na cenę kosztorysu lub całkowite unieważnienie przetargu.
Starosta Powiatowy
(-) Scholl
2a-39 Przewodniczący Wydziału Pow.

Wyroby papierowe
papiery kancelaryjne i kartonaże poleca
Wytwórnia artykułów papierowych i kartonaży
Henryk Szypczyński
Poznań, ul. Woźna nr 5 — Telefon 52-607
p-1212

Wydział Podatkowy Zarządu Miejskiego w Poznaniu
wydaje obwieszczenie, wzywające do złożenia wykazów nieruchomości i wykazów osób, zamieszkałych w lokalach. W myśl tego obwieszczenia posiadacze nieruchomości zobowiązani są do sporządzenia corocznie na przepisowym wzorze wykazu nieruchomości. Również osoby zajmujące lokale mieszkalne zobowiązane są sporządzić corocznie wykaz osób zamieszkałych w ich lokalu, według stanu z dnia 31 grudnia roku ubiegłego. Obwieszczenie wzywa wszystkich posiadaczy, administratorów i użytkowników jakichkolwiek nieruchomości położonych na terenie miasta Poznania przyczynionych gminach do złożenia wymaganych wykazów w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 lutego br. Blisze informacje znajdują czytelnicy w obwieszczeniach, rozplakatowanych na słupach miejskich.
2b-90

Ampułki na zastrzyki
rurki fermentacyjne, cylindryki, aparaty szklane, odciągacze, kanki, chłodnice itp. wyrabiane i dostarcza Wytwórnia WYROBÓW SZKLANYCH
Józef Hudecki
Kraków, ul. Grodzka 39/41.
p1399

FABRYKA „MIRACULUM”
KRAKÓW, Oboźna 14
poszukuje
fachowego sprzedawcy kosmetyków
na województwa: dolno-śląskie pomorskie warszawskie poznańskie lubelskie górno-śląskie
2b-66

MÓJ PIERWSZY BAL

Miałem wtedy lat 19. Na panny patrzyłem jak koza na kapustę. Miałem też wtedy pierwszy smoking na sobie. Twardy gors wypinał się na torsie, jak pancierz. „Lakierki” trzeszczały, jakby kto deski piłował. Zresztą były nie zapłacone (lakierki a nie deski). Przyszedłem z iasonem i z bratem. Ten chłop znał się na balach, jak kasper na falsyfikatach. Od razu wpadłem w wir zabawy. Właśnie grali walczyka. „Mężowie mówią o walcu źle”. Spodobała mi się jedna panna. Stała co prawda plecami do mnie, ale pukiel miedzianych włosów czarował, jak magik. Kiedy się odwróciła na moje zaproszenie zdębiałem. Ale było już za późno, musiałem tańczyć.

„Ach, jak ja kocham walczyka i młodego chłopczyka” — zdębiałem.

„Ach, dlaczego mówicie o walcu źle, mężczyźni”. A potem zaczęła się cała

zapowiedziano białe shimmy. Anim się spostrzegł a romansowna „panna”, kryjąc za wachlarzem dziesiątki swych lat dygnęła zgrabnie niby wielbłąd i czarując tajansowym użębieniem rzekła: — „Ja proszę, ja bardzo proszę”.

Grali właśnie „Każda piękność tańczy tylko shimmy”.

A to coś nuciło mi: „to shimmy” to dla mnie, to o mnie”.

Roześmiałem się w głos. Wtedy powiedziała tak:

„Ach radość cię rozpięra — to radość oczekiwania. Zamilcz o męskie zgłodniałe serce”. Zamilcz na sfinkso Shimmy — zdawało mi się — grali chyba godzinę. Lakierki piękły, jak lutowe tegoroczne słońce. W dodatku przesunął się obok mnie mój brat. Wyl, wyl i ronil lzy ze śmiechu, konał jak baran w konwulsjach z nadmiaru komizmu mojej sytuacji.

Ale wszystko na świecie ma swój kres. Shimmy też. Podziękowałem, ukłoniłem się gracko i syknąłem jak osa.

Lakierki ciął w pięcie jak żyłetka. A ona. Ona przyjęła to jako dowód wrzającej mej młodości.

„Ukoję, ukoję” — szepnęła znacząco. Potem poszedłem z bratem do bufetu. Brat stwierdził, że dłużej już nie wytrzyma z kurczów po napadzie śmiechu. Wypiliśmy godnie. Zrobiło mi się lepiej. Wtem alarm: uważaj, powiedział brat, twoja „chojna” już cię szuka. Zbladłem. „Lucku ratuj, co mam robić?”

„Zdejmij lakierki i powiedz, że nie możesz tańczyć”.

Tak zrobiłem. A „chojna” podeszła do mnie.

„Ach, co ja widzę, nóżka boli. Biedaczek mój, dziecia zaopiekuje się chłopczykiem. Weźmiemy fiakra i odwieziemy chorą nóżkę do domu”.

Brat stał z dala i znowu wyl.

A tu wokół tyle panienek. Bawią się, tańczą. Tymczasem we mnie targano się młodzieńcze serce. Ale „babok” był stanowczy. Wzięta mnie pod ramię i poprowadziła kuszącego do garderoby. Potem zesłaliśmy do dorożki. Usadwiłem się wygodnie. Już mieliśmy ruszyć gdy wtem fortel przyszedł mi do głowy.

„Proszę pani, tak mi trudno chodzić a zostawiłem szalik w szatni.” Poszła.

A ja? Ja proszę państwa w nogi. W nogi, że aż tumany śniegu unosiły się za mną. W tych latach jeszcze śnieg leżał o tej porze na ulicach.

Więc wiałem, wiałem, aż się w domu zatrzymałem.

To był mój pierwszy bal.



kanonada natchnionych poezji. Unosiła się nad kwiatami, miłością, słońcem, muzyką...

A mnie gors ciął w klatkę piersiową, jak żyłetka. Bładem, na przemian znowu płonąłem, jak róża. A blisko półwiekowa danserka przyjmowała te objawy, jako dowód mego wzruszenia.

„Ach, jak pan się wzrusza. Spokojnie, maleńki, spokojnie”. „Twoja dziecia nie jest tygrysią. Malutki!” Lakierki łupały w pięcie, jak... jasne tany. Łzy wciskały mi się do oczu. Jedna z nich spadła na pierś antycznej dziewoi.

„Oto chrzest naszej miłości” — szepnęła mi czule do ucha.

A we mnie zarywało się wszystko. A walc trwał i trwał. Grali, jakby im kto za to płacił.

Lecz nareszcie. Taniec się skończył. Odprowadziłem danserkę do stolika, skłoniłem się i obdarzony powłóczyłem jej spojrzeniem, włócząc nogami, oddałem się w ręce brata. A ten ryczał ze śmiechu, jak opętany. Parskał, prychał, łamał się i giął w pół. Wtem

FRASZKI AKTUALNE

W Saint Moritz z honorem nasi biorą w skórę. Może by na pomoc posłać im Szymurę?

*
Ktoś nazwał film „fabryką snów” i — trzeba przyznać — słusznie: bo nieraz w kinie ten i ów na nudnym filmie uśnie.

*
„Luty — powiadasz — obuj dobre buty”.

Bal! Jak to zrobić, gdy oba popsute?

*
Ożenił się nieborak. No cóż, taki los: on płaci abonament, a żona ma „Głos”.

*
USA miewa czasem kaprysy ponure: we Francji frank spada — Franco idzie w górę.

*
Anglia bokami robić zaczyna A-wina Be-wina.

Zygmunt Karchowski

KLEMENS WYŁAJEK *)

Strofy ekscentryczne

Neony. Muzyka. Wrzawa. Świat szal ogarnął karnawałowy. Nogi od pługów aż bola, Wpłatanie w wir tańca kolarowy.

*
Szlagiery nuci pół miasta, Rzy trąbka i dźwięczą kasta-Niety. Rząd par płynie jak wąż boa W wykwinie wieczornej toalety.

*
Jedzie się dryndą lub taksą Do sali, gdzie już w takt sakso-Fonu. Najtęższych w swingu sto sześć par Łokciami się trąca bez par-Donu.

*
W bocznym salonie przy stole Z cygara się dymek fiole-Towy Unosi. Panny się biorą Do ciastek, a panie do ro-Zmowy.

*
W tym, psze Państwa rzecz najgorsza, Że i ja się dzisiaj rozszala-Lalem. Taniec, Likier, Kawa czarna. Bawie się i cieszę karna-Walem.

*
A nazajutrz tak się oczy Kleją, no i zgaga oczy-Wiście! Praca wcale dziś nie idzie, Za długom tańczył. Czy widzie-Liście? Przejrzał i błędy ortograficzne poprawił MIK

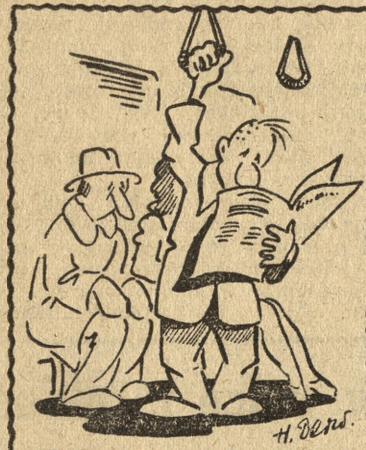
Z TEKI KARYKATURZYSTY



STANISŁAW SZPINALSKI światowej sławy pianista

1948

Sila przyzwyczajenia



w tramwaju



w domu!

HUMOR RADZIECKI

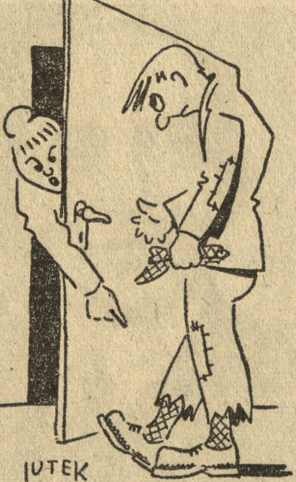
Antoni Rubinstein poradził
Wielkiego kompozytora Antoniego Rubinsteina odwiedziła miła panienska, prosząc go, aby wysłuchał jej gry na fortepianie. Mistrz wyraził zgodę. Po grze panienska zapytała:
— I co mi pan poradzi, mistrzu?
— Koniecznie wyjść za mąż — od powiedział kompozytor.
(Krokodyl)

Indyki — p'otkarze
Kompozytora Rossiniego obiecał pewien znajomy zaprosić na pieczonego indyka z trufkami. Mijały jednak tygodnie, a zaproszenie nie dochodziło

do skutku. Gdy ów znajomy spotkał kiedyś Rossiniego, powiedział z zakopotaniem:
— Tak, chętnie poczęstowałbym pana indykiem, ale bardzo są w tym roku klepskie trufle.
— Niech pan temu nie wierzy — odpowiedział Rossini — plotkę tę puściły właśnie indyki.

Żona bibliofila
— Mój mąż śpi tylko z książką — skarżyła się gorzko, zazdrosna o rywalkę, żona namiętnego bibliofila, mimo, że małżonkowie sypiali razem.

DOBRY FACHOWIEC



IUTEK

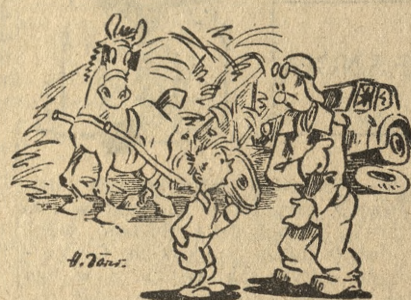
— Proście o buty a macie całkiem nowe na nogach.
— Właśnie łaskawa pani to mi psuje cały interes.

Dobre w swoim czasie



IUTEK

Uważam że obecnie kiedy jesteś moją żoną pozycja ta jest trochę niewłaściwa.



— Biegnij przedko do wsi chłopcze, powiedz temu wieśniakowi, że jego wóz z sianem się przewrócił!
— On już dawno wie...!
— Jak to???
— Taki! On leży pod sianem!!

Skrzypce herbaty nie używają

Jeden petersburski mecenas sztuki zapraszając pewnego razu słynnego polskiego skrzypka Wieniawskiego na herbatkę, powiedział jakby od niechcenia:
— Przy sposobności możecie ze sobą przynieść skrzypce.
— Dziękuję Wam w imieniu moich skrzypiec — odpowiedział z uśmiechem wirtuoz — ale moje skrzypce herbaty nie piją.



Daję słowo, że już nigdy nie wsiądę do tego samolotu!

Rozrywki UMYSŁOWE

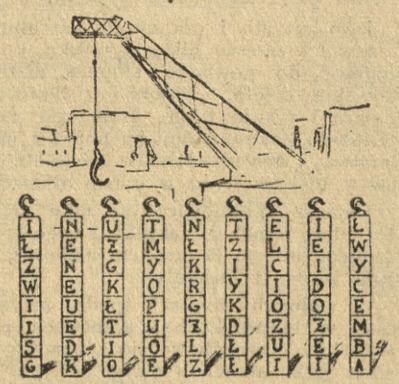
Pod kierownictwem Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego

Zimowy Turniej Zadaniowy

W numerze dzisiejszym kończymy Zimowy Turniej Zadaniowy. Rozwiązania nadsyłać można w terminie dwutygodniowym pod adresem: Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, Dział Rozrywek Umysłowych, Łódź, ul. Piotrkowska 96 pok. 354.

Przypominamy o obowiązku wskazania 2 zadań, które rozwiązującym najbardziej podobają się, celem przyznania autorom nagród autorskich.

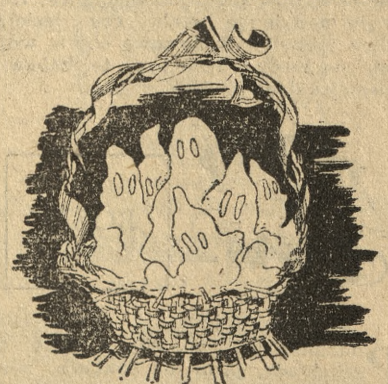
8. Wysuwanka



Słupki z literami tak ustawić wyżej lub niżej, aby poziomo odczytywać rozwiązanie.
Marian Adamski, Poznań

9. Rebusik

Edmundowi Kołaczowi z Pabianic



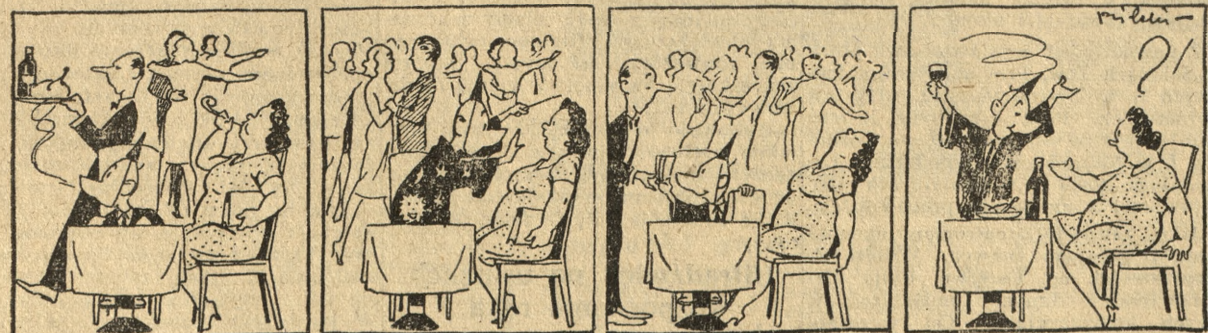
„Ed-Ka”, Łódź

10. Zagazowany sonet

(szarada)

Karnawał!.. więc pijmy! Duszką, duszką do dna!
Czwór-sześć-drugie robaka tylko zakropiona.
W kolorze? Obojętnym! W sile zaś wzmocniona!
Niech żyje! Wiwat! Sto lat! Ziwiol! Na zdar — modne.
Przy raz-piątym też niezłe siaduje się co dnia.
Więc flaszczyna za flaszka. Co tam dom i żona!
Nikt nie sześć-dwa za kołnier, wszędzie pieśń brzmi zg.dna.
Przebijamy dziś wszystko, zdolności, ambicje,
Choć pięć-trzecie, ze przyszłość ciężka jest i trudna.
Wizją nam: bluff — atomów, przeróżne audycje...
Zamiast tworzyć pałace — czymu, ciężkie żmudne,
Sześć—jeden—trzy glinianki, zajmując pozycje
Wyczekujące. Pijmy więc! Świat jest tak cudny!..

Z czarów magika kolacja wynika



Woń gęsiny drażni nozdrza, Ze aż chętki dostać można.
Sliwka wnet zamówi danie, Ale przedtem uspi damę.
Cud się udał. Już usnęła! Sliwka bierze się do dzieła.
Hokus, pokus, ma dziewczyno, Masz na stole gęś i wino!